Lato 2009
nr 109

PSZCZYŃSKI NIEZALEŻNY

Cena - 2 zł
w tym 7% VAT
ISSN 1425-5316

ORĘDOWNIK KULTURALNY

Piękny i stylowy prezent mieszkańcom Pszczyny ufundował Burmistrz miasta. Rzeźba księżnej Daisy na ławeczce już stała się najpopularniejszą atrakcją rynku.

Gratulujemy serdecznie i dziękujemy twórcy rzeźby, Joachimowi Krakowczykowi, pszczyńskiemu artyście, za piękne dzieło!

redakcja

Piękny dar – Fisharmonia

Rodzina Janoszów ze Studzienic przekazała do zbiorów „Izby u Telemanna" piękną fisharmonię z początku XX wieku, wykonaną przez firmę „Cieplik-Beuthen", znaną wytwórnię organów z Bytomia.

Jak widać na fotografii, instrument (z rodziny idiofonów) jest pięknie zdobiony w stylu secesji.

W latach 50-tych i 60-tych znana była, nie tylko w Studzienicach, kapela ludowa Janoszów, a jeden z nich był organistą w miejscowym kościółku u księdza Piotrowicza. Po zdemontowaniu zabytkowego pozytywu, który poprzednio był używany w pszczyńskim kościółku św. Jadwigi – Pan Janosz grał na fisharmonii. Słyszałem, że był to ten instrument, który teraz otrzymaliśmy w darze, za co serdecznie dziękujemy.

* * *

Pan Marek Czech z Wisły Wielkiej, znany muzyk, grający na pszczyńskim rogu leśnym „plesówce" podarował do „Izby u Telemanna" zabytkowy klarnet A z początku XX wieku.

Ten dar wzbogaci naszą kolekcję dawnych instrumentów dętych. Bardzo dziękujemy.

as

Odszedł Rudolf Wolny harcerz, spółdzielca, opiekun kultury

Zmarł wybitny pszczyński działacz społeczny, Pan Rudolf Wolny. Spoczął na cmentarzu Wszystkich Świętych w Pszczynie.

Już przed II wojną światową był bardzo aktywnym harcerzem, osiągnął stopień harcmistrza. Wraz z kolegami tropił piątą kolumnę wśród pszczyńskich Niemców, za co był ścigany w czasie okupacji. Zaraz po klęsce hitlerowców zakłada w Pszczynie harcerstwo, zostaje komendantem hufca, organizuje obozy harcerskie.

Był założycielem Pszczyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W czasie jego prezesury zbudowane zostały pierwsze bloki koło sądu.

W latach pięćdziesiątych był jednym z założycieli Spółdzielni Malarzy i Lakierników a następnie jej wieloletnim prezesem. Wspólnie z Robertem Szewieczkiem powołał Klub Spółdzielczy, skupiający działalność 6 pszczyńskich spółdzielni.

W 1960 roku powstał Zespół Regionalny „Pszczyna", który w 2010 roku będzie świętował pół wieku działalności – Rudolf Wolny od początku działalności klubu i zespołu stał się ich troskliwym opiekunem. Interesował się zawsze rozwojem placówki, starał się o sprawy finansowe, cieszył się zawsze jej sukcesami.

Pan Rudolf Wolny będzie żył w naszej wdzięcznej pamięci.

Zespół Regionalny „Pszczyna"

PSZCZYŃSKI NIEZALEŻNY
ORĘDOWNIK KULTURALNY

BOŻE CIAŁO
czy początek „długiego łykendu”?

Zaskoczył nas telefon miłej panienki z biura informacji turystycznej w Bramie Wybrańców – czy w Boże Ciało będzie otwarte wasze Muzeum Prasy Śląskiej? Zdumiony zapytałem dlaczego? Przecież zgodnie z ustawą wszystkie polskie muzea są nieczynne w następujące święta w roku: Nowy Rok, pierwsze święto Wielkanocy, Boże Ciało, Wszystkich Świętych, Święto Niepodległości, wigilia i pierwsze święto Bożego Narodzenia.

No ale widocznie ARiP wprowadzą w Pszczynie nową tradycję: skansen i zagroda żubrów były otwarte dla zwiedzających. Zgodnie z ustawą były nieczynne Muzeum Zamkowe i Muzeum Prasy Śląskiej.

Nie pochwalamy takiego łamania polskiej, śląskiej i chrześcijańskiej tradycji. Wzywamy – panie prezesie Patyku, niech pan, jako rodowity pszczyniak, syn krawca, który kiedyś szył stroje dla naszego zespołu regionalnego „Pszczyna”, szanuje nasze zwyczaje i tradycje.

Niech pan da odpocząć pani Kasi i innym pracownikom!

Myśmy nie po to latami walczyli z pszczyńskim komitetem PZPR o przywrócenie procesji Bożego Ciała na rynku, aby teraz znowu pojawiały się próby podważenia tej pięknej tradycji.

A poza tym ustawa, panie prezesie, ustawa!

A. Spyra

Idąc wzdłuż udekorowanego reitwegu

Tego roku procesja Bożego Ciała prowadziła z kościoła Wszystkich Świętych do nowej kaplicy na osiedlu Powstańców Śląskich czyli na „poligonie”. Trasa wiodła historycznym, książęcym rejtwegiem a wszystkie cztery ołtarze były także usytuowane przy tej drodze.

Idąc, śpiewając i modląc się, człowiek obserwuje jednocześnie mijane domki, domy, kamienice, małe fortece otoczone wysokimi murami i wille podobne do pałaców.

Ich charakter i styl jest często odbiciem gustów i charakterów właścicieli. Gustów i zasobności.

I tu nasunęła mi się ciekawa refleksja z pogranicza socjologii i psychologii. Biedne, skromne domki wzdłuż reitwegu były na procesję udekorowane ozdobnie, czasem w każdym oknie. Im bardziej zasobna posiadłość czy rezydencja, tym dekoracje były skromniejsze. Dobrze prosperujące firmy w ogóle zapomniały o Bożym Ciele.

No bo za co tu Panu Bogu dziękować. Przecież to wszystko co mają, zdobyli własnymi rękami.

No i refleksje meteorologiczne – pogoda na procesji była przepiękna!

A. Spyra

Pieczęć z czasów Szymanowskiego

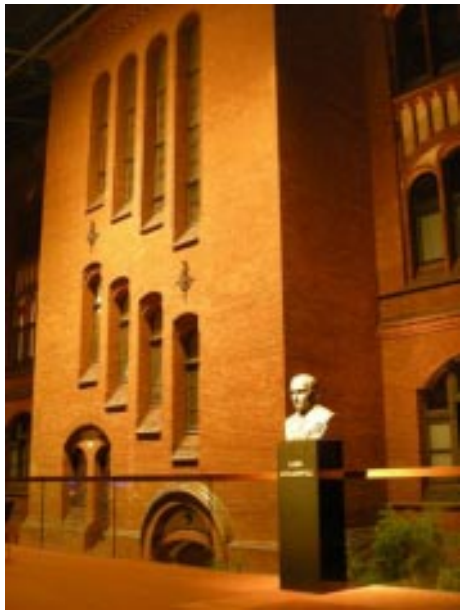

Przyniesiono nam do Muzeum Prasy Śląskiej cenne znalezisko – mosiężną pieczęć okrągłą Śląskiego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach z czasów międzywojennych, a więc być może z okresu, kiedy rektorem tej uczelni (obecnie Akademii Muzycznej) był wielki polski kompozytor, Karol Szymanowski.

Jakimi drogami przywędrowała – nie potrafię odpowiedzieć. Nie wiem też, kiedy była używana, kształt orła – godła polskiego świadczy o tym, że pieczęć jest z okresu po przewrocie majowym.

Postanowiliśmy, że po konserwacji i wykonaniu godnej oprawy pieczęci przekażemy ją Akademii Muzycznej w Katowicach, na ręce jej wieloletniego rektora, obecnie dyrektora Muzeum Organów w Katowicach, Juliana Gembalskiego. Pan profesor jest członkiem rady programowej naszego muzeum prasy i na najbliższym posiedzeniu rady wręczymy mu ten cenny zabytek.

red.

Wydawca - Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, Pszczyna, Piastowska 26.
Red. odp. Aleksander Spyra ISSN-1425-5316
Tłoczono w Oficynie Drukarskiej Zdzisława Spyry, Pszczyna, Piastowska 26, tel. 32 210 22 13, drukarnia@oficynadrukarska.pl

W stulecie śmierci Jana Kupca z Łąki

„Historia Baranów" Jana Kupca

Katarzyna Bizacka część III

Charakterystyka językowa utworu[1]

W *Historii baranów* Kupiec wykorzystał dogłębną archaizację języka, co prawdopodobnie miało ułatwić odczytanie alegoryczności utworu. Poeta wprowadził do poematu elementy języka z XVIII, a nawet XVII w. Funkcję stylizacyjną niewątpliwie pełnią proste warianty imiesłowów:

On zaś uniesion pochlebnemi słowy, wers 3742;
Zwłaszcza żem o tem ostrzeżon był z góry, wers 2924;
A ja uwolnion skoczę w tejże chwili, wers 703,

które w XIX stuleciu należały już do osobliwości[2]. Można znaleźć dawne odmiany czasowników:

A poza tymi i część lisów stawa, wers 6461;
Niechże ucieka, jeżeli uciecze, wers 2227;
Każdy potrawę własną skubać bieży, wers 3982,

a także – najczęstszy wykorzystany przez Kupca element polszczyzny XVII w. – formy 1 os. l. mn. czasu teraźniejszego i przyszłego z końcówką *-m*. Wymienne jej używanie z formą regularną *-emy*, *-imy* prawdopodobnie uwarunkowane jest czynnikami metrycznymi:

Hejże, baranie! My będziem jak osy, wers 5135;
Tylko z lenistwa musim się ocucić, wers 6196;
My truchlejemy i stoim bezradnie, wers 9168;
Będziemy sobie nawzajem szwagrami, wers 732;
Choć w obowiązkach stoimy na równi, wers 8522;
Po którym z dziećmi chodzimy naszemi, wers 9150.

Z tego samego powodu Kupiec wykorzystuje krótszą o jedną sylabę końcówkę w odniesieniu do czasu przeszłego, choć w tym przypadku końcówka *-m* nigdy nie była wykładnikiem 1 os. l. mn.:

Co uradzilim, pokażmy uczynkiem, wers 1092;
Bo rozumielim, ona na nic zda się, wers 7878;
Nim z baranami chodzilim w zapasy, wers 10090.

Regularnie poeta stosuje dawną końcówkę B. l. poj. r. żeńskiego zaimków dzierżawczych, choć normą w drugiej połowie XIX wieku była już przymiotnikowa końcówka *-a*:

I powróciłby pewnie w swoję knieję, wers 5217;
Co to za troski moję głowę gniotą!, wers 6617;
A iż znam duszę twoję rozpaczliwą, wers 7496.

Kolejną cechą charakterystyczną polszczyzny XVII w. jest użycie leksemu *on* w funkcji zaimka wskazującego:

Przetóż by onej móc dokazać sztuki, wers 7593;
Będzie, ujrzysz cud, bo onego dzieła, wers 7666;
Ja śpieszę, aby onej nowiny tak błogiej, wers 8317

oraz formy B. zaimka zwrotnego w wyrażeniach przyimkowych:

Co to pogardę wszystkich na się ściąga, wers 448;
I wraz z wilkami rysie na się skoczą, wers 1869;
Więc oblecz na się jakiekolwiek ciało, wers 6970.

Często Kupiec wykorzystuje dawne końcówki rzeczownikowe:

Oni tak mówią: 'Gdy nam swe projekta, wers 844;
Podają, niech wraz oświadczą afekta, wers 845;
Raczej bezprawiem są te ich statuta, wers 2588[3].

W poemacie pojawia się archaiczna, zanikająca w XVII w., postać N. l. mn.:

Dziką też była, ta z wielkiemi kwiki, wers 87;
On zaś uniesion pochlebnemi słowy, wers 3742;
Łąki rozkosznej z głodnemi żołądki, wers 8894,

która obejmuje również rodzaj żeński:

A idą smutne zwieszonemi głowy, wers 2378;
I odszedł na bok z skrzywionemi usty, wers 9842;
Tyś smaczną pieczeń jadł pełnemi usty, wers 2505.

Typowe dla polszczyzny XVII w. są formy M. l. mn. rzeczowników męskozwierzęcych:

To wilcy przez to trochę złagodnieją, wers 7306;
Dziwno im było, gdy wilcy odeszli, wers 1294,

chociaż od połowy XVIII w. był już ukształtowany rodzaj męskoosobowy[4]. Czasem pojawiają się te same rzeczowniki z końcówką *-owie*:

O tem też wiedzą i wilkowie sami, wers 1004;
Bo myślał sobie, że wilkowie sami, wers 1306;
Różni mu brawa krzyczeli lisowie, wers 9012,

[1] Rozdział oparty przede wszystkim na: *W kręgu języka i kultury ziemi pszczyńskiej: materiały z drugiej sesji naukowej zorganizowanej w Suszcu w dniach 12 i 13 listopada 1999 r.* Red. H. Synowiec, M. Siuciak. Katowice 2000, s. 56-64.
[2] I. Bajerowa: *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*. T. 2: *Fleksja*. Katowice 1992, s. 127-129.
[3] Tamże, s. 43.
[4] I. Bajerowa: *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*. Wrocław 1964, s. 117, 118.

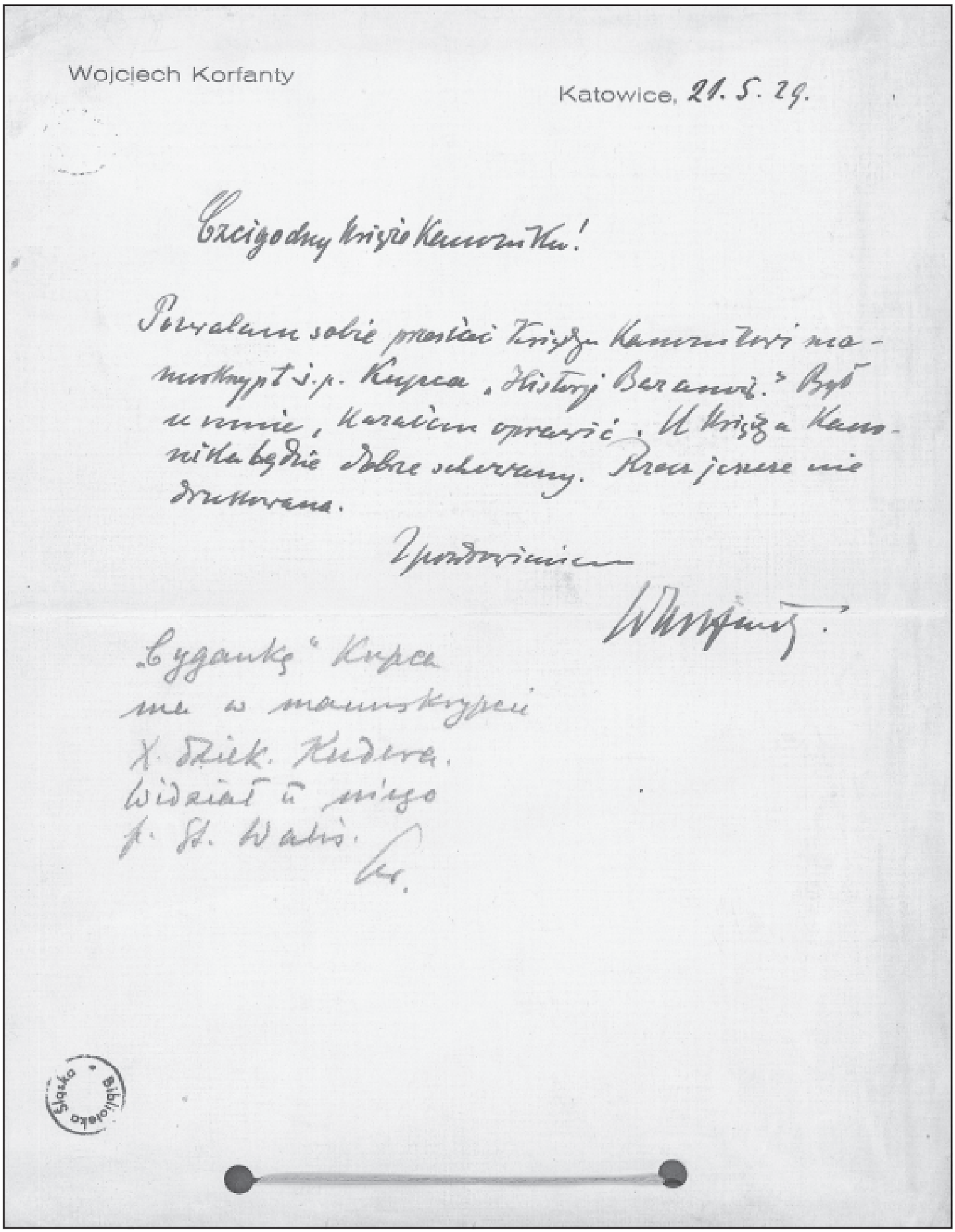

Wojciech Korfanty

Katowice, 21. 5. 29.

Czcigodny Księże Kanoniku!

Pozwalam sobie przesłać Księdzu Kanonikowi manuskrypt ś.p. Kupca „Historyj Baranów." Był u mnie, kazałem oprawić. U Księdza Kanonika będzie dobrze schowany. Rzecz jeszcze nie drukowana.

Z pozdrowieniem

Wojciech Korfanty

„Cygankę" Kupca ma w manuskrypcie X. dziek. Kudera. Widział u niego p. St. Walis.

Kr.

Biblioteka Śląska

List Wojciecha Korfantego do księdza kanonika Emila Szramka z dn. 21 maja 1929 roku przekazujący mu rękopis „Historii Baranów" Jana Kupca (*w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach*).

tu również znaczenie mają względy wersyfikacyjne. Archaiczne formy mogą także pełnić funkcję personifikującą, gdyż opisując zachowania typowo zwierzęce, korzysta z konstrukcji niemęsko-osobowych:

Bowiem barany taki zwyczaj miały,
Jak skubać trawę, to wszystkie skubały,
A jeśli beczeć, to wszystkie beczały, wersy 120-122.

Kolejnym elementem stylizującym poemat jest użycie dawnej końcówki B. l. mn:

Umyślił dalsze odwiedzić sąsiady, wers 2401;
Widząc niedźwiedzie, dawne sojuszniki, wers 1776;
Co nam być mogą jakby senatory, wers 3585.

Niemal zupełnie Kupiec nie wykorzystuje do archaizacji elementów leksykalnych, występują tylko nieliczne staropolskie wyrazy:

A opowiadacz został nagrodzony, wers 4073;
Wnijść i bezpieczną im drogę ominąć, wers 6930;
Spotkawszy wnijście do niego zamknięte, wers 6402

oraz niewystępujące już w XIX w. rzeczowniki żeńskie z końcówkami *-ija*, *-yja*:

Jak tam ta jego misya wypadła, wers 3949;
Gdy wtem ktoś puka, to deputacya, wers 8509;
Stara gwardya bardzo im jest rada, wers 9652[5].

Poemat pisany jest polszczyzną literacką, zgodną z tendencjami typowymi dla śląskiego piśmiennictwa tych czasów, pisarz zdecydowanie unikał znamion dialektu. Śląskie pochodzenie Kupca widoczne jest zwłaszcza w konstrukcjach syntaktycznych, stosuje on na przykład bez uzasadnienia fonetycznego rozszerzone przyimki:

Iż gdy szermierzy we walce ubędzie, wers 10165;
Wpadłszy w oborę we wielkiej gromadzie, wers 88;
Jednę ze trzodą gromadę stanowił, wers 4429.

Gwarowe pochodzenie mają także formy czasu przeszłego z opuszczoną końcówką osobową:

A toć my już tu wieki przesiedzieli, wers 213;
Choć my się dawniej społem i czubili, wers 3869;
Ale jak my się szczerze pogodzili, wers 3970.

Wyjątkowo pojawiają się gwarowe końcówki rzeczowników:

Myszkę kotowi, lisowi zająca, wers 678;
Że łzy radości z ócz mu się puściły, wers 3667;
I sen odpędzał, gdyby się ócz czepił, wers 9680.

W niektórych przypadkach gwarowa końcówka jest zarazem archaizmem, przykładem może być D. l. poj. rzeczowników żeńskich miękkotematowych:

Precz umykajcie rabusie z owczarnie!, wers 1790.

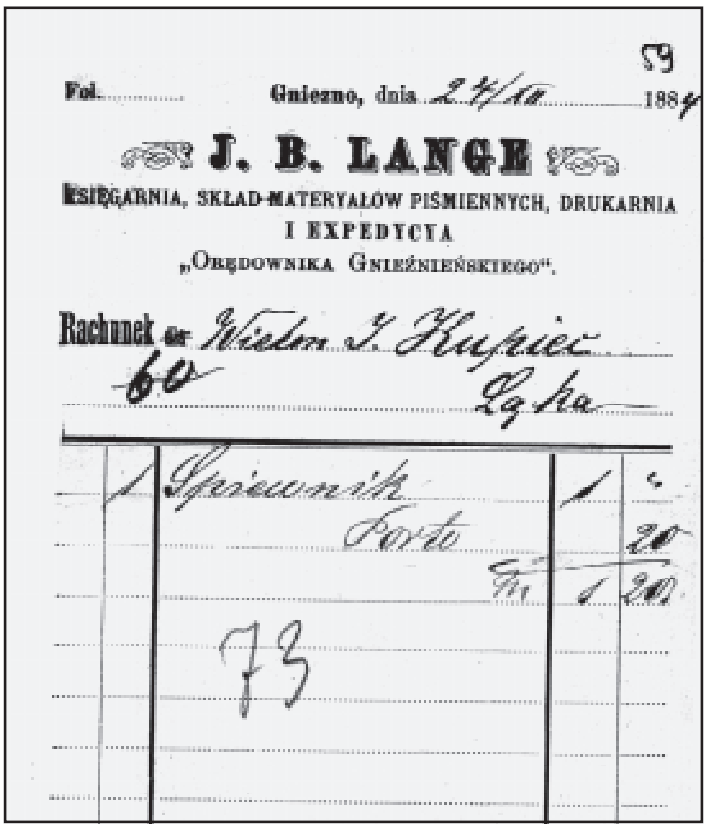
59
Fol. ..... Gniezno, dnia 24/10 1884
J. B. LANGE
KSIĘGARNIA, SKŁAD MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH, DRUKARNIA I EXPEDYCYA „ORĘDOWNIKA GNIEŹNIEŃSKIEGO".
Rachunek dla Wielm. J. Kupiec
60 Łąka
1 Śpiewnik 1 -
Porto 20
Zł 1 20
73

Jedynie sporadycznie pojawiają się także dialektyzmy regionalne:

To tylko tobie ino się tak zdaje, wers 7943;
To powiedziawszy, zaraz bez odwłoki, wers 2765;
Więc nie dziwota, iż jesteśmy głodni, wers 9824.

Choć Kupiec opisuje wydarzenia z końca XVIII w., posługuje się najczęściej elementami polszczyzny siedemnastowiecznej – być może dlatego, że wzorcem stylizacyjnym dla niego były utwory właśnie z XVII w. (*Pan Tadeusz,* może *Trylogia*). Nie dość, że posłużył się polszczyzną ogólną, pozbawioną wyrazistych cech dialektalnych, to jeszcze udało mu się sprostać trudnym wymogom archaizacji[6].

Katarzyna Bizacka

Pan profesor Dariusz Rott z Uniwersytetu Śląskiego na prośbę naszego Muzeum Prasy Śląskiej przekonał panią Katarzynę Bizacką do napisania pracy magisterskiej na temat niepublikowanego poematu Jana Kupca „Historia Baranów". Była to praca niezmiernie trudna i żmudna, wymagała bowiem opracowania rękopisu liczącego ponad 10 000 wersów, analizy utworu i jego oceny literackiej.

W tym numerze „Orędownika" przedstawiamy ostatnią, trzecią część pracy p. Bizackiej na temat naszego „polskiego wieszcza", jak Kupiec sam siebie nazywał, a sam poemat będzie wydany na płycie CD, jako załącznik do planowanego w tym roku wydawnictwa.

A. Spyra

[5] I. Bajerowa: *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*. T. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*. Katowice 1986, s. 90-94.

[6] *W kręgu języka...*, s. 63, 64.

Książeczka mieszkańca Pszczyny

Przeczytałem niedużą książeczkę Konstantego Prusa, autora cennej monografii Mikołowa z lat 30-tych. Tytuł wspomnianej broszurki brzmi: „Krótki zarys dziejów Górnego Śląska" a wydana została w 1920 roku przez drukarnię Karola Miarki w Mikołowie. Autor ostatnie lata życia spędził w Pszczynie jako mieszkaniec Domu Starców u sióstr Boromeuszek.

Można tu wyczuć atmosferę powstań górnośląskich, w czasie których broszura została napisana i wydana.

Przy lekturze nieodparcie nasuwa się refleksja o realizowanym projekcie pisanych wspólnie podręczników historii przez sąsiednie kraje Unii Europejskiej. Zaczęto także pisać „wspólną" historię Polski i Niemiec. Oczywiście historie obiektywną, pisaną wspólnie przez historyków obydwu krajów.

Ten chory pomysł Unii Europejskiej, podobnie jak wiele innych chorych pomysłów, dyrektyw i decyzji tej organizacji w dziedzinie etyki, nauki i moralności zmierzał do poprawności politycznej **w imię obiektywnej prawdy o wspólnej Europie, tych przyszłych Stanów Zjednoczonych Europy**.

Aby unaocznić Czytelnikom absurdalność takich pomysłów posłużę się kilkoma przykładami z naszej „wspólnej" historii.

Otto von Bismarck – kanclerz Rzeszy w XIX wieku – dla Niemców twórca państwa, jego potęgi i dobrobytu, wielkie kodyfikator i genialny przywódca. Dla Polaków – jeden z największych ciemiężycieli narodu, szczególnie Ślązaków, o którym Karol Miarka napisał „Jezus, Maria, Józef ratujcie nas, bo zginiemy". Twórca osławionej Hakaty, człowiek który rugował język polski ze śląskich szkół, odbierał Polakom własność i prawa obywatelskie, niszczył wiarę katolicką i polskie duchowieństwo.

Zakon Krzyżacki – według Niemców „kulturträger" czyli pionier kultury chrześcijańskiej i europejskiej cywilizacji niesionej nieokrzesanym i prymitywnym Prusom, Litwinom, Żmudzinom i Polakom, którzy dzięki zakonowi nabyli ogłady, ale nie chcieli zakosztować i zaakceptować owoców krzyżackiej kultury i niemieckiego porządku. Według Polaków – zaproszeni przez księcia mazowieckiego Krzyżacy stali się najgorszym najeźdźcą i barbarzyńcą jaki gnębił „ogniem i mieczem" te polskie i litewskie ziemie. Niewyobrażalnym gwałtom i przemocy, jakie Krzyżacy zgotowali autochtonom w imię nawracania na chrześcijańską wiarę położył dopiero kres Władysław Jagiełło z bratem Witoldem (według Niemców okropni barbarzyńcy).

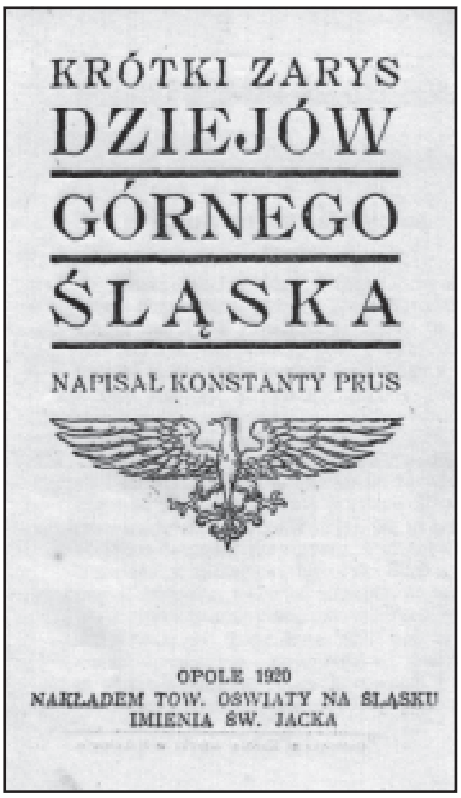
KRÓTKI ZARYS
DZIEJÓW
GÓRNEGO
ŚLĄSKA
NAPISAŁ KONSTANTY PRUS
OPOLE 1920
NAKŁADEM TOW. OŚWIATY NA ŚLĄSKU
IMIENIA ŚW. JACKA

Takich przykładów zupełnie odmiennego odczytywania historii można przytoczyć dziesiątki. Nie piszmy więc „wspólnej historii", niech każdy naród opisuje swoje dzieje a wzajemne stosunki budujmy, zasypując rowy wzajemnej niechęci, konstruując równoprawne stosunki międzynarodowe w imię prawdy.

A. Spyra

PO PROSTU IZA

Pojawiło się w Pszczynie dziewczę o takim wewnętrznym imperatywie działania i tworzenia, że jej energia emanuje na ludzi, których spotyka i zmusza ich do wspólnego działania.

Izabela Cieszko, młoda pszczynianka. Stąd wyszła i tutaj wróciła. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi.

Po powrocie do Pszczyny wiele pracuje. Ze znaczących dokonań należy wymienić „Plessart", warsztaty ceramiczne i wiele innych pomysłów, w których realizacji jest bardzo konsekwentna i kompetentna.

Niedawno „wystawiła się" w Bielsku Białej. Reprodukujemy zaproszenie na tę wystawę. Nowe, młode pokolenie pięknie zastępuje weteranów. Powodzenia.

AS

Wydaliśmy dzięki pomocy władz miejskich

Z dziejów polskiej prasy na Śląsku

Ujrzał światło dzienne starannie opracowany przewodnik po Muzeum Prasy Śląskiej. Jego zasadniczą częścią jest opracowanie dziejów prasy polskiej na Śląsku, bardzo bogato ilustrowane reprodukcjami najważniejszych gazet.

Recenzentem publikacji jest ks. prof. dr hab. Janusz Wycisło, wieloletni dziekan Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a autorem założyciel muzeum prasy Aleksander Spyra.

Słowo wstępne

My sobie dziś tego wcale wyobrazić nie możemy, jakby u nas na Śląsku wyglądało, gdybyśmy nie mieli własnych polskich drukarni

ks. Jan Kudera
Życiorys księdza Jana Gałeczki
Mikołów 1920

My dziś trudno zrozumieć możemy, jak ten lud polski na Śląsku, prosty od wieków zapomniany, zaniedbany, wzgardzony i ciemiężony, w tak ciężkich warunkach życia mógł stanąć w obronie swojej narodowości... jest to zasługą dziennikarstwa naszego, żeśmy się stali tem, czem dziś jesteśmy. Gazety były naszą dzielną bronią w tej walce ciężkiej, one były niby osią, około której obracał się ruch odrodzenia naszego...

Ks. Jan Kudera
Dziennikarstwo polskie na Śląsku
Bytom 1912

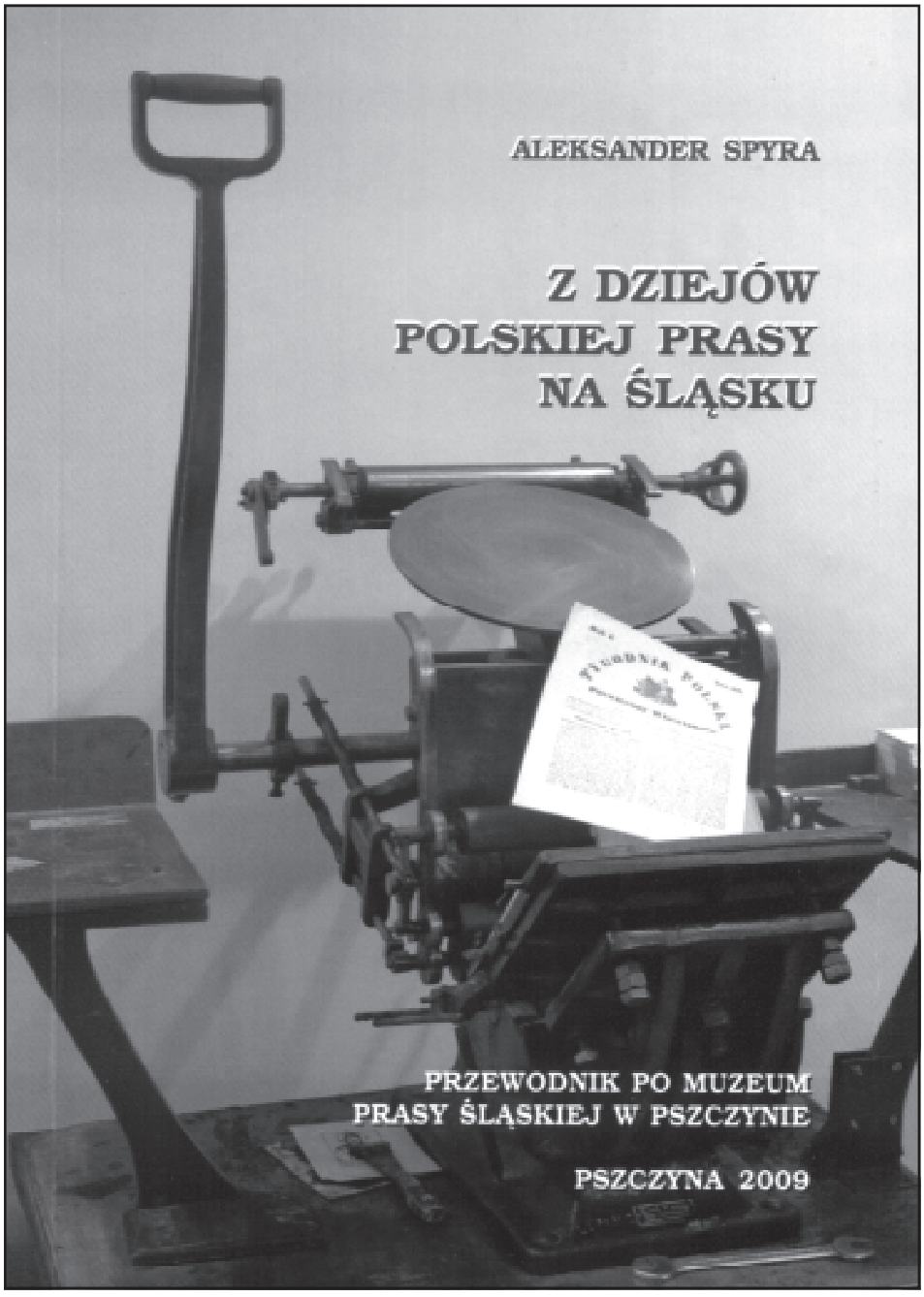

Muzeum Prasy Śląskiej w Pszczynie powstało jako owoc fascynacji fenomenem społecznym i politycznym, jakim było rozbudzenie świadomości mieszkańców Górnego Śląska w XIX wieku w sytuacji kilkusetletniego oderwania się tej ziemi od Polski, od źródeł narodowych, językowych i społecznych.

Początki tego przebudzenia narodowego rozpoczęły się jeszcze przed Wiosną Ludów, tą wielką europejską rewolucją z końca lat czterdziestych XIX wieku. Najbardziej nieoczekiwanym jego przejawem było ukazanie się niepozornej, czterostronicowej gazetki w Pszczynie, 15 lipca 1845 roku. Co najdziwniejsze jej wydawcą nie był jakiś polski dzia-

łacz czy wywrotowiec, lecz burmistrz miasta, lojalny pruski urzędnik Christian Schemmel, a gazeta nosiła tytuł „Tygodnik Polski poświęcony Włościanom". Jej niedługi, bo półtoraroczny żywot odcisnął jednak nieścieralne piętno na życiu społecznym tej części Śląska.

Redagowana w całości po polsku, przynosiła wiadomości o zniewolonej Polsce i jej historii, o Krakowie i jego zabytkach, otwierała Ślązakom oczy na polskie dziedzictwo narodowe. Przykład „Tygodnika Polskiego" jest dowodem na to, jak drobny fakt, jakim była lokalna efemeryda prasowa może mieć wpływ na dalsze dzieje tej ziemi. Gazeta ukazywała się w mocno zniemczonym mieście książąt Anhalt Köthen, a nie tylko z języka, ale i z ducha była na wskroś polska. Stanęła w obronie języka polskiego, realizowała program podnoszenia oświaty ogólnej i rolnej ludności wiejskiej na Górnym Śląsku, która w całej swej masie była żywiołem polskim.

W ślad za pszczyńskim „Tygodnikiem" zaczęły się pojawiać inne przejawy odradzającego się ducha polskiego na Górnym Śląsku. W Piekarach ksiądz Alojzy Ficek wydaje „Tygodnik Katolicki" (1848 r.), w Opolu ksiądz Bernard Bogedain (wtedy jeszcze nie biskup) wydaje „Gazetę Wiejską dla Górnego Szląska", a Józef Lompa drukuje w Oleśnie „Telegraf" (1849 r.).

Pierwszą polityczną polską gazetą jest „Dziennik Górnośląski" redagowany przez Łepkowskiego i Mierowskiego od 1848 roku. W Piekarach Teodor Heneczek przy współpracy z Karolem Miarką (ojcem) drukuje „Zwiastun Górnośląski" (od 1868 r.). Tenże Karol Miarka, urodzony w Pielgrzymowicach na ziemi pszczyńskiej, po nieporozumieniach z Heneczkiem odchodzi ze „Zwiastuna" i zakłada „Katolika" (Królewska Huta od 1869 r.) najsłynniejszą i najbardziej zasłużoną dla budowania polskości ludu śląskiego gazetę.

Ruch świadomego polskiego żywiołu rozwija się coraz bardziej. Prześladowania i restrykcyjne ustawy władz pruskich nie tylko nie gaszą polskich działań, lecz przeciwnie, potęgują ich determinację, czego najlepszym przykładem jest postać Wojciecha Korfantego, trybuna ludu śląskiego, redaktora „Górnoślązaka", bezkompromisowego bojownika o powrót Górnego Śląska do Macierzy Polskiej.

W księstwie cieszyńskim wychodzi „Gwiazdka Cieszyńska" Pawła Stalmacha, w Raciborzu radykalne „Nowiny Raciborskie" wydaje Rostek z Maćkowskim a w Opolu Bronisławowi Koraszewskiemu udaje się przez 30 lat wydawać „Gazetę Opolską".

Wyjaśnienie historycznych wydarzeń, jakimi były trzy powstania śląskie, plebiscyt i powrót części Górnego Śląska do Polski - jest możliwe tylko w kontekście przytoczonych powyżej procesów społecznych inspirowanych przez polskie gazety i dziennikarzy, z których pierwszym był pszczyński burmistrz i redaktor, Christian Schemmel i jego „Tygodnik Polski poświęcony Włościanom".

Fakt ten, a także wyniki plebiscytu górnośląskiego w powiecie pszczyńskim (74% głosujących opowiedziało się za powrotem Górnego Śląska do Polski), były inspiracją do stworzenia Muzeum Prasy Śląskiej, które otwarło swoje podwoje dla zwiedzających w dniu 15 lipca 1985 roku, w 140 rocznicę ukazania się pierwszego numeru „Tygodnika Polskiego".

SZLĄZAK.

Pismo potrzebne
nauce, zabawie i wiadomościom politycznym.

Nr. 2. Pszczyna, dnia 15. października. 1872.

№ 1.

GAZETA
WIEJSKA
dla Górnego Szląska.

Mili wieśniacy.

z cyklu „Poczet Panów i Książąt Pszczyńskich”

Ostatni książę pszczyński

JAN HENRYK XV HOCHBERG

Jerzy Polak **część IV**

W okresie III powstania śląskiego Jan Henryk XV interweniował w Komisji Międzysojuszniczej w celu przeprowadzenia stanowczej rozprawy z powstańcami polskimi, a także wysłał swego syna, Jana Henryka XVII wraz z wyekwipowaną kompanią wałbrzyskiego Selbstschützu w szeregi niemieckich oddziałów walczących z siłami powstańczymi. Zamek pszczyński stał się ponownie siedzibą niemieckiej bojówki (przebywali w nim także żołnierze alianccy). W odwecie powstańcy śląscy po zajęciu 2 czerwca1921 r. Pszczyny, urządzili demonstracyjną defiladę przed zamkiem książęcym, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem właściciela.

Wydarzenia górnośląskie zraziły księcia do polityki. W swej desperacji zaczął rozpaczliwie szukać kupca na swe zakłady przemysłowe, próbując w tym celu zmontować spółkę z oficerami angielskimi. Pod wpływem jednak ugodowych działań Wojciecha Korfantego, składającego w imieniu Polski przyrzeczenia objęcia opieką niemieckiej własności i dyplomacji polskiej, zdecydował się wraz z innymi wschodniogórnośląskimi magnatami zaakceptować decyzję o podziale Górnego Śląska i przynależności swoich dóbr do Polski. Warto nadmienić, że wydelegował swych dyrektorów, aby na przełomie 1921/22 uczestniczyli w polsko-niemieckich rozmowach w sprawie ułożenia stosunków na terenie podzielonej dzielnicy. Zostały one zakończone podpisaniem tzw. Konwencji Genewskiej, która stanowiła gwarancję m.in. poszanowania własności księcia pszczyńskiego (w szczególności broniła ona go przed wywłaszczeniem z ziemi, do czego nawoływała polska propaganda plebiscytowa na podstawie artykułów Traktatu Wersalskiego), jego praw (do ordynacji i koncesji) i wolności w warunkach przynależności jego dóbr do Polski (co prawda tylko na 15 lat). Zezwalała także na wnoszenie przez osoby prywatne skarg na oba państwa do rozmaitych instytucji międzynarodowych, łącznie z Ligą Narodów, z czego książę pszczyński będzie potem korzystać na pieniacką wręcz skalę.

W życiu Jana Henryka XV pod wieloma względami przełomowym rokiem był 1922. W czerwcu ziemia pszczyńska, a wraz z nią ordynacja książęca zmieniła przynależność państwową, przechodząc w granice odrodzonego państwa polskiego. Z przyczyn majątkowych, by nie dać władzom polskim powodu do wywłaszczenia go z ziemi (wg Konwencji Genewskiej), książę (z żoną i 2 synami) przyjął jego obywatelstwo, składając 11 września 1922 r. deklarację o wyborze miejsca zamieszkania po stronie polskiej. Decyzję motywował m.in. miejscem urodzenia i tytułem jaki nosił. De facto pozostał również przy obywatelstwie niemieckim, bowiem władze Niemiec nie cofnęły mu paszportu. Przyjęcie przez niego obywatelstwa polskiego odbiło się pewnym echem w Niemczech. Magnat tłumaczył prasie swą decyzję koniecznością utrzymania wielkiego latyfundium ze względu na „obowiązek i posłannictwo narodowe”.

Wkrótce po zmianie obywatelstwa książę sfinalizował podjęte już wcześniej kroki rozwodowe. Roz-

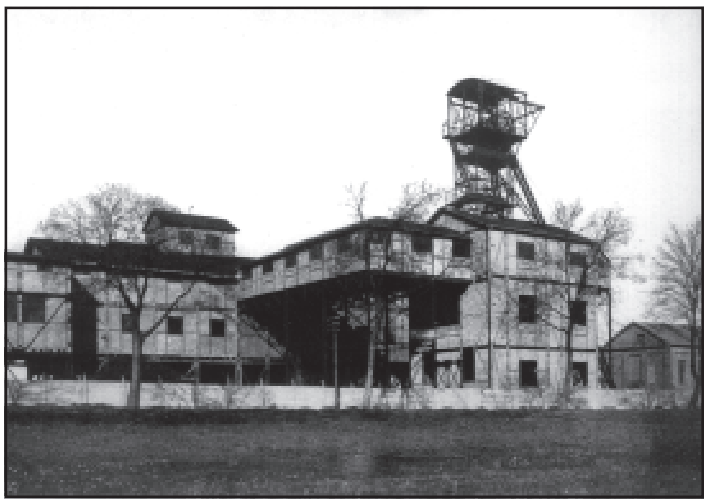

Kopalnia „Heinrichsfreude” w Lędzinach w latach 20-tych XX w.

Kopalnia „Brade” w Łaziskach Górnych w latach 20-tych XX w.

wód nastąpił 25.10.1922 r. przed Sądem Krajowym w Berlinie. Powodami miały być prawdziwe i nieprawdziwe miłostki Marii Teresy, jej choroba (częściowy paraliż), brak normalnego pożycia małżeńskiego i niezgodność charakterów (w tle także różnice w poglądach politycznych). De facto wina leżała głównie po stronie księcia, znanego kobieciarza, zachowującego się od wielu lat niegodnie w stosunku do żony. Przed sądem oboje złożyli nawet oświadczenia, że zostali zmuszeni do ślubu przez rodziny. Daisy zatrzymała tytuł księżnej pszczyńskiej, przyznano jej prawo do apanaży, utrzymywania małego dworu i willę w La Napoule, gdzie też się przeniosła. Pozbawiono ją jednak praw rodzicielskich. Ich synowie pozostali przy ojcu w Książu.

Jako obywatel II Rzeczypospolitej książę pszczyński należał do grupy jej czołowych wielkich prywatnych właścicieli ziemskich. Pod względem powierzchni latyfundium w Polsce, obejmujących 42.395 ha dóbr fideikomisowych i alodialnych, czyli 40% powierzchni powiatu pszczyńskiego, zajmowało 12 pozycję, będąc obok arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca największym magnatem na kresach zachodnich państwa. Pod względem uprzemysłowienia dóbr, posiadanych kapitałów i uzyskiwanych dochodów zaliczał się do ścisłej oligarchii ziemsko-przemysłowej Polski – wg klasyfikacji Wojciecha Roszkowskiego zajmował 5 miejsce, tuż po Alfredzie hr. Potockim, a przed Januszem księciem Radziwiłłem. Z dobrami pszczyńskimi związanych było 67 jego podmiotów gospodarczych, w tym 39 zakładów przemysłowych (10 kopalń węgla, brykietownia, 4 elektrownie, 1 fabryka elektrochemiczna, 2 browary, 3 gorzelnie, 3 cegielnie, 2 tartaki i wiele drobnych zakładów) zatrudniających 12.300 pracowników. Faktycznie powiat pszczyński był zdominowany pod względem gospodarczym przez koncern książęcy. W jego skład wchodziły także własne spółki sprzedaży węgla na terenie niemieckiego Śląska, Austrii, Czechosłowacji i Polski oraz udziały księcia w kilku wymienianych już spółkach przemysłowych.

Pocztówka z 1929 r. wydana z okazji jubileuszu 300-lecia Browaru Książęcego w Tychach

Warto zwrócić uwagę, że gospodarka leśna (zorganizowana w 5 nadleśnictw i obejmująca 23.908 ha terenów leśnych) księcia stała w warunkach polskich na najwyższym poziomie, a jego 17 folwarków (z których 10 wydzierżawiano), gospodarujących na przeszło 8 tys. ha gruntów rolnych, przynosiły plony (17 q zbóż z ha) i wyniki hodowlane znacznie przewyższające średnie osiągi na folwarkach ziemian polskich. Jak wielki był ich potencjał niech zaświadczą liczby hodowanych w nich zwierząt: 877 sztuk koni, 4.389 sztuk bydła, 3.332 sztuk świń i 200 sztuk owiec. Folwarki książęce były np. znaczącym dostawcą mleka na rynku górnośląskim. Na wysokim poziomie stała nadal gospodarka stawowa.

Po I wojnie światowej książę zawiesił inwestycje w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa, koncentrując się z uwagi na powojenną koniunkturę na dalszej rozbudowie i modernizacji górnictwa węglowego, które dostarczało 75% jego dochodów z dóbr pszczyńskich. W 1920 roku powstała kopalnia „Barbara" w Mikołowie, a na jesieni 1921 roku kopalnia „Alexander II" w Łaziskach Średnich. Przeprowadzono modernizację innych kopalń, a w 1924 r. uruchomiono nowy oddział kopalni „Heinrichsfreude" w Lędzinach, nazwany „Piastschächte", z którego część wydobywanego węgla spławiano galarami Przemszą i Wisłą do Krakowa. W 1922 r. 10 kopalń książęcych wydobyło 2.128.345 ton węgla, dając 8,53% całego wydobycia na polskim Górnym Śląsku i zatrudniając 7.863 górników.

W 1922 roku Jan Henryk XV wszedł w spółkę z przemysłowcem Ludwikiem Cahücem z Norymbergii, tworząc na bazie fabryki miedziankitu w Łaziskach spółkę akcyjną Górnośląskie Fabryki Materiałów Wybuchowych (później „Oswag" S.A.) o kapitale 12,33 mln M (41% akcji księcia), która uruchomiła produkcję dynamitu. Nie zaprzestano także rozbudowywać Browaru Książęcego, w 1922 r. uruchomiona została w nim nowoczesna warzelnia nr 4. Browar ten stał się po wykupieniu udziałów braci wyłączną własnością Jana Henryka XV. Duże środki zainwestowano w nim we własny tabor samochodowy. Już w 1921 r. zakład wrócił do wielkości produkcji przedwojennej (214 tys. hl), ale po 1922 r. utracił rynek niemieckiego Śląska. W 1924 r. za-

trudniał 378 pracowników. W 1919 oku. powstało także wielkie ogrodnictwo w Murckach, wzorowane na zakładzie z Lubiechowa, a w 1924 roku wielka cegielnia w Wesołej. Do 1924 r. wartość majątku pszczyńskiego wzrosła do 92 mln marek, a zyski z niego wyniosły w roku 1922/23 1,7 mln zł.

Podobnie działo się w dobrach książańskich o łącznej powierzchni 12.863 ha, w których w ramach rozwijania górnictwa w 1920 roku przekazano 7 małych kopalń węgla do gwarectwa „Herman", w którym Jan Henryk XV miał 87% udziałów, a 1921 r. nabyto skonsolidowaną kopalnię „Caesar" w Rusinowej (sprzedając z kolei kopalnię „Abendröthe"). W 1924 roku tutejszy koncern książęcy dostarczył 1.492.191 ton węgla i 171.649 ton koksu. W jego przedsiębiorstwach przemysłowych pracowało 8.167 ludzi, natomiast w gospodarstwie leśnym księcia 850. W tym roku wartość tych dóbr oceniano na 50 mln marek.

Cieniem na rozwoju obu koncernów książęcych kładło się narastające po I wojnie światowej ich wielkie zadłużenie kapitałowe, będące wynikiem działalności inwestycyjnej i politycznej księcia oraz jego życia ponad stan. Osiągnęło ono w 1922 roku wielkość 71,5 miliona marek (w tym na Pszczynę przypadało 31,5 mln M), a więc połowę wartości całego książęcego majątku. Hochbergowi groziła katastrofa gospodarcza. Tymczasem on sam nie zmienił trybu życia, przebywając głównie w Wielkiej Brytanii, Wiedniu i Rzymie, gdzie spędzał dalej beztroskie i pełne miłostek chwile. Nadal też utrzymywał w Książ swój wielki dwór, czym zgorszony był ambasador angielski lord d`Abernon, który odwiedził go w 1924 roku. Jego przepych silnie kontrastował z ówczesnym katastrofalnym stanem gospodarki niemieckiej i książęcej.

Rzeczywistość społeczno-polityczna Republiki Weimarskiej okazała się znośna dla księcia pszczyńskiego, który zachował swój prestiż i majątek. W jej życiu politycznym co prawda nie uczestniczył, z racji jednak swoich konserwatywnych i monarchicznych poglądów popierał prawicową Niemiecko-Narodową Partię Ludową (Deutschnationale Volskpartei, DNVP), zrzeszającą głównie konserwatystów protestanckich, znaną zresztą z bardzo wrogiego stosunku do Polski. Utrzymywał potajemny kontakt z byłym cesarzem Wilhelmem II, przebywającym w Doorn w Holandii i jego rodziną, a byłych oficerów i podoficerów cesarskich chętnie przyjmował do pracy w swych dobrach. Był członkiem, głównie honorowym, rozmaitych organizacji o charakterze kombatanckim jak Deutsche Offizier Bund czy Stahlhelm oraz jeździeckich, łowieckich i gospodarczych (jak Schutzverband für Deutscher Grundbesitz czy kapituła Orderu św. Huberta).

Do Pszczyny przyjeżdżał sporadycznie i podobnie jak przed wojną, głównie na polowania. Z władzami polskimi starał się początkowo utrzymywać poprawne stosunki, chcąc niejako zatrzeć swą antypolską działalność z lat 1919-1921. I tak np. ufundował bramę triumfalną na powitanie wojsk polskich w Pszczynie (29. VI 1922 r.) oraz osobiście powitał 29 sierpnia 1922 roku Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w czasie jego pamiętnej wizyty w Pszczynie. Książę przedstawił się mu jako pochodzący z „rodu piastowskiego". Wielu notabli polskich: wojewodów, starostów i burmistrzów, przedstawicieli Episkopatu zapraszał teraz na tradycyjne obiady w zamku pszczyńskim. Z niezwykłą przychylnością traktował książę oficerów Wojska Polskiego, zwłaszcza podczas manewrów śląskich w 1924 roku (w zamku mieszkał wówczas gen. Stanisław Szeptycki). Zaczął także subwencjonować lokalne organizacje polskie takie jak PCK, ZHP, Towarzystwo Polek, chóry, polskie kluby sportowe czy związki policyjne i inwalidów wojennych.

W 1924 r. książę został współudziałowcem Banku Polskiego w Warszawie, wydając na zakup jego akcji 626 tysiące zł.

Szczytowym momentem ukłonów Jana Henryka XV w stronę

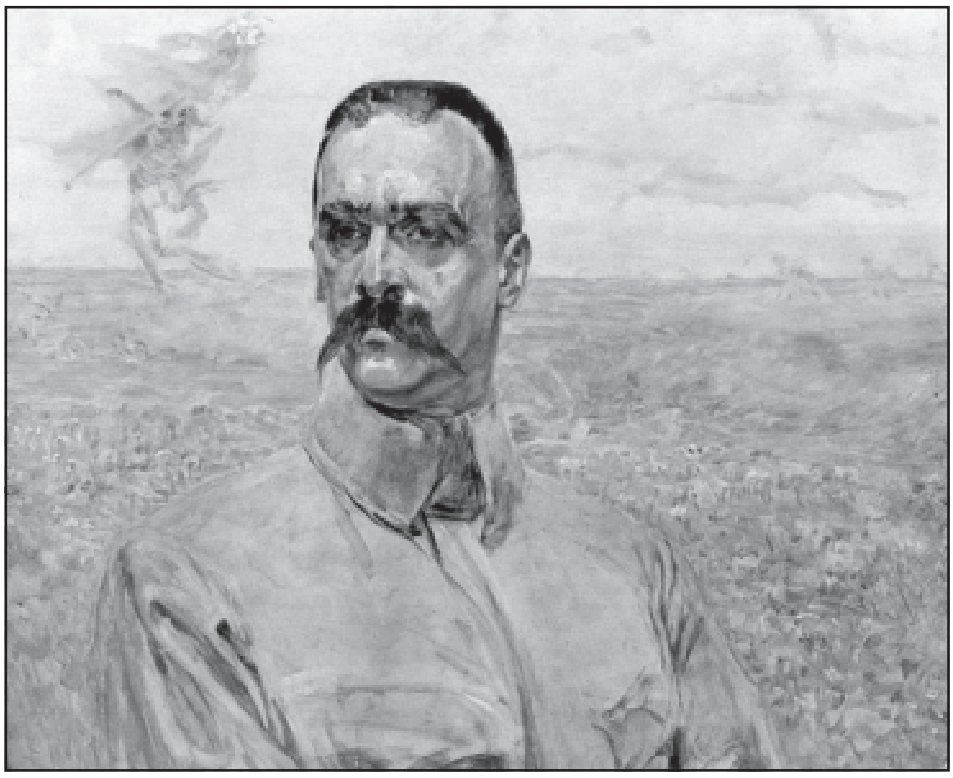

Józef Piłsudski

mal. J. Malczewski

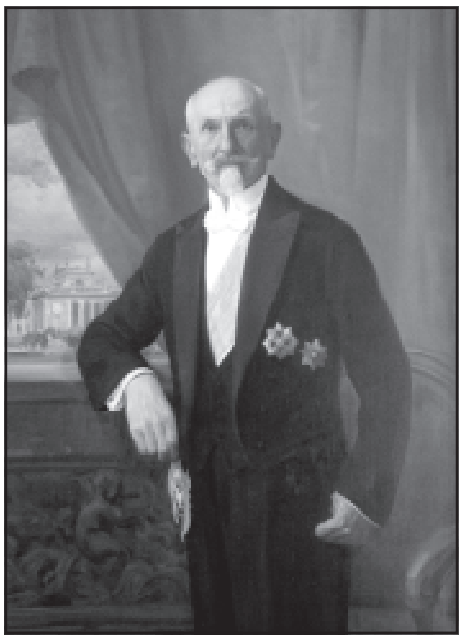

Stanisław Wojciechowski
mal. K. Dunin-Markiewicz

władz polskich były jego spotkania z prezydentem RP Stanisławem Wojciechowskim: 18 czerwca 1923 roku w czasie jego przejazdu przez Pszczynę oraz 10 czerwca 1924 r., gdy książę wraz z najstarszym synem złożył kurtuazyjną wizytę w Belwederze. I tu powoływał się na związki krwi swego rodu z Piastami. Prócz prezydenta, Hochbergowie złożyli również wizyty premierowi Władysławowi Grabskiemu, ministrom Maurycemu Zamoyskiemu i Czesławowi Klarnerowi, rozmawiając głównie o sprawach podatkowych.

Warszawskie wizyty rozniosły się szerokim echem w prasie niemieckiej, umacniając opinię o polonofilstwie księcia pszczyńskiego i wywołując nieprzychylną dlań krytykę. Oskarżano księcia o dezercję z obozu patriotów niemieckich, a nawet o zdradę Niemiec. Rezultatem były procesy wytoczone przez księcia von Pless dziesiątkom dziennikarzy w Niemczech o obrazę czci i przekręcenie nazwiska. Adwokaci księcia tłumaczyli wizytę u Wojciechowskiego przed sądami i prasą niemiecką jako podjętą w interesie mniejszości niemieckiej, przedstawiając arystokratę jako dobrego Niemca i obrońcę niemczyzny na Górnym Śląsku.

Procesy te zwróciły z kolei uwagę prasy polskiej, której część potępiła opinie adwokatów, uważając je za dowód nielojalności księcia wobec Polski. Przy okazji dementowano informacje o pokrewieństwie książąt pszczyńskich z Piastami. Nacjonalistycznie zorientowana prasa polska (również prasa lewicowa) będzie odtąd określać Jana Henryka XV „najzagorzalszym protektorem niemczyzny" i „hakatystą". To ostatnie określenie z pewnością było niesprawiedliwe, niemniej faktem jest, że po 1922 roku książę pszczyński przyjął przede wszystkim postawę protektora bogatego życia niemieckiej mniejszości na Górnym Śląsku. Jego sympatią cieszyła się naczelna organizacja społeczno-kulturalna Niemców na tym terenie – Niemiecki Związek Ludowy (Deutscher Volksbund für PolnischSchlesien), z którą związało się wielu jego urzędników oraz syn Jan Henryk XVII (w 1929 r. został jego prezesem). Książę wsparł także inne niemieckie organizacje w Polsce o wyraźnie antypolskim obliczu – Deutschtumsbund zur Währung der Minderheitsrechte in Polen i Deutschen Grundbesitzerverband zur Währung der Minderheitsrechte in Polnisch-Schlesien (podlegający temu pierwszemu). Szczególną jednak opieką otoczył niemieckie szkolnictwo mniejszościowe. W 1923 roku otrzymał, po likwidacji niemieckiego gimnazjum państwowego w Pszczynie, od władz wojewódzkich koncesję na prywatne gimnazjum niemieckie w Pszczynie (zwane Prywatną Szkołą Wyższą), a w rok później na 6-klasową prywatną szkołę powszechną. Obie te szkoły, będące własnością księcia, prowadzone były przez pszczyński oddział Deutsche Schulverein. Magnat ponosił 50% kosztów ich utrzymania (w przypadku gimnazjum średnio 90 tys. zł rocznie). Dotował także inne szkoły niemieckie w powiecie pszczyńskim i województwie śląskim, przyczyniając się do ich liczebnego wzrostu, ku niezadowoleniu władz polskich. W 1922 roku ustanowił stypendia szkolne dla dzieci swych niemieckich urzędników.

Jan Henryk XV subwencjonował także (okazjonalnie) teatry niemieckie w Bielsku i Katowicach oraz liczne niemieckie organizacje społeczno-kulturalne w powiecie pszczyńskim jak chóry, towarzystwa gimnastyczne czy pszczyńskie Bractwo Kurkowe. Dotacje te uważał za swój obowiązek patriotyczny, nie traktował ich jednak za formę walki z państwem polskim. Zamierzał bronić niemieckiej tożsamości narodowej na polskim Górnym Śląsku dla zachowania tradycyjnych w jego pojęciu relacji polsko-niemieckich. Postawa taka była nie do przyjęcia dla nacjonalistycznych czynników polskich, które w działalności organizacji i instytucji niemieckich widziały kontynuację akcji germanizacyjnej z okresu Cesarstwa Niemieckiego i przeszkodę w integracji Górnego Śląska z Polską.

Dotacje książęce trafiały także do Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Polskim Górnym Śląsku, na którego działalność wywierał pewien wpływ (w jego władzach reprezentował go dr L. Nasse) oraz do górnośląskich organizacji separatystycznych, rozwijających się na bazie rozczarowania niektórych odłamów ludności do państwa polskiego. Chodziło o Związek Obrony Górnoślązaków Jana Kustosa oraz Związek Rodowitych Górnoślązaków.

cd w następnym numerze

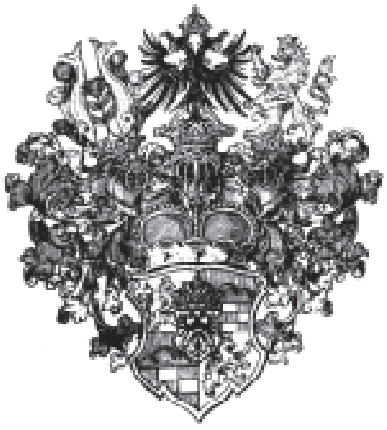

Herb Hochbergów od 1881 r.

33 Spotkania pod Brzymem 30-31 czerwca 2009

SPRAWOZDANIE z 33 „Spotkań pod Brzymem”

W XXXIII edycji „Spotkań pod Brzymem” wzięło udział 14 zespołów śpiewaczych, 4 kapele, l inscenizacja teatralna, 3 grupy taneczno-śpiewacze i 2 solistów, łącznie 24 podmioty prezentujące Ziemię Pszczyńską.

Wiele zespołów wykonało pieśni ludowe zaproponowane przez organizatorów „Spotkań”, a związane z okrągłymi rocznicami:

- 100-lecia śmierci poety ludowego Jana Kupca z Łąki.
- 90 rocznicy I Powstania Górnośląskiego.

Do wykonania pieśni ze zbiorów Jana Kupca przystąpiły zespoły:

Bierunianki, Mizerowianie, Brzeźczanki, Goczałkowice, Nowobierumanki, Pioskowianie, Jankowiczanki, Swojanie, Druga Młodość z Szerokiej, Chełmioki, Bojszowianie, Dolanie z Łąki, Pszczyna i Studzieńczanie.

Kilka zespołów wykonało pieśni związane z powstaniami śląskimi: Brzeźczanki, Pioskowianie, Bojszowianie i Studzieńczanie.

WYNIKI XXXIII SPOTKAŃ POD BRZYMEM:

I. Nagrody rzeczowe.

1. **Nagroda Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej – dla Zespołu Ludowego PIOSKOWIANIE** – za interesującą formę inscenizacji teatru ludowego, nawiązującą do religijnych i patriotycznych tradycji śląskich majówek.
2. **Nagroda Józefa Tetli – Starosty Pszczyńskiego – dla Zespołu Pieśni i Tańca FRYDKOWIANIE** – za taneczno-śpiewaczy program grupy dziecięcej, wykonanej z wielką dynamiką i wigorem. Duża muzykalność zespołu i efektowna gra dętej kapeli.
3. **Nagroda Piotra Spyry – członka Zarządu Województwa Śląskiego – dla Zespołu Ludowego GOCZAŁKOWICE** – za wykonanie pieśni pszczyńskich oryginalną gwarą, czystym i mocnym głosem.
4. **Nagroda Alojzego Cieszki - kierownika Wydziału Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Pszczynie – dla Zespołu Ludowego BOJSZOWIANIE –** za wykonanie zestawu pieśni myśliwskich ziemi pszczyńskiej przez 2 grupy śpiewające. Ciekawy skład kapeli z rogiem „plessówka”. Solistka Klaudia Cichy o naturalnym silnym głosie. Na uznanie zasługują efekty pracy instruktorskiej Wiktora Sporysia, której owoce są widoczne na scenie.
5. **Nagroda Krystiana Szostaka – Burmistrza Pszczyny – dla pani Haliny Czernik –** za stworzenie przed laty jednego z najlepszych zespołów ludowych naszego regionu o świeżej odkrywczej formie, pełnej dynamiki, rozśpiewania i roztańczenia. Za wieloletnią promocję muzyki ludowej Ziemi Pszczyńskiej,
6. **Nagroda Ireneusza Spyry - prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej – dla pani Renaty Nowok -** za niezwykłe dokonanie w postaci stworzenia dynamicznego zespołu ludowego **ĆWIKLICZANIE,** złożonego z dzieci i młodzieży, które występując, bawią publiczność i siebie. Za wykorzystanie naturalnych środków wyrazu w inscenizacjach i stworzenie świetnej kapeli.
7. **Nagroda Specjalna Rady Sołeckiej w Łące – w stulecie śmierci Jana Kupca – dla Zespołu Ludowego DOLANIE** – za stylową interpretację pieśni ludowych ze zbiorów Jana Kupca z Łąki. Za dobrą grę kapeli ze szczególnym uwzględnieniem bębna.
8. **Nagroda Sławomira Kowalskiego – Senatora RP – dla Zespołu Ludowego Studzieńczanie** – za wierne odtworzenie pszczyńskiego stroju starek. Za oryginalny dobór repertuaru pieśni wojackich z uwypukleniem archaizmów, bohemizmów obniż. 7 stp i innych. Za interesujący „zaśpiew” prowadzącej śpiewaczki, nawiązujący do dawnych zwyczajów pielgrzymkowych.

II. Wyróżnienia.

1. **Wyróżnienie dla Zespołu Ludowego JANKOWICZANKI** – za prezentację archaicznych pieśni pszczyńskich wykonywanych naturalnymi głosami. Dobre stroje starek.

2. **Wyróżnienie dla Zespołu Ludowego SWOJANIE z Frydku –** za interesujące wykonanie przez grupę śpiewaczą pieśni ze zbiorów Jana Kupca z Łąki. Za systematyczną prezentację dziecięcej suity tanecznej.

3. **Wyróżnienie dla Zespołu Ludowego DRUGA MŁODOŚĆ z Szerokiej –** za dowcip i elementy humoru w prezentacjach wokalnych i gawędach.

4. **Wyróżnienie dla Zespołu Ludowego BRZEŹCZANKI –** za piękne, naturalne wykonanie archaicznych śpiewów oraz pieśni związanych z powstaniami górnośląskimi. Za naturalną interpretację pieśni przez Annę Fydrych.

5. **Wyróżnienie dla Zespołu Ludowego „CHEŁMIOKI" –** za urocze pieśni o Pszczynie przez grupę w tradycyjnych strojach Ziemi Pszczyńskiej.

6. **Wyróżnienie dla Zespołu Ludowego TALIZMAN z Pawłowic** – za udaną prezentację pieśni zawodowych o tematyce górniczej, za dobrą rekonstrukcję stroju pszczyńskiego.

7. **Wyróżnienie dla Zespołu Ludowego MIZEROWIANKI –** za wykonanie przez grupę śpiewaczą archaicznych pieśni regionu czystymi głosami z dobrą intonacją.

8. **Wyróżnienie dla Zespołu Ludowego ĆWIKLICZANIE –** za świeżą i odkrywczą interpretacje pieśni regionu pszczyńskiego,

9. **Wyróżnienie dla pani KATARZYNY** HESS – za wieloletnie muzyczne towarzyszenie Zespołowi Pieśni i Tańca RUDOŁTOWICE.

III. Podziękowania.

1. **Podziękowanie dla Zespołu Ludowego BIERUNIANKI –** za prezentację pieśni popularnych i pieśni ze zbiorów Jana Kupca z Łąki.

2. **Podziękowania dla Zespołu Ludowego NOWOBIERUNIANKI –** za wykonanie przez grupę śpiewaczą z akordeonem pieśni ludowych naszego regionu.

3. **Podziękowanie dla Zespołu Regionalnego PSZCZYNA** – za organizację XXXIII „Spotkań pod Brzymem" oraz żywiołowy występ z programem „Z moikiem i dziadem po wsi pszczyńskiej".

Podsumowanie „33 Spotkań pod Brzymem" i wręczenie nagród i wyróżnień odbędzie się we wrześniu br.

TAJEMNICZE LEŚNE KAMIENIE (1)

Od tego numeru będziemy prezentowali ciekawe zabytki naszej historii, ukryte w pszczyńskich lasach, zupełnie nieznane, trudno dostępne, ale bardzo interesujące dla miłośników regionu.

W kobiórskim lesie na drodze prowadzącej z Kajzerowca, gdzie znajduje się siedziba Nadleśnictwa Kobiór, przez dolinę trzech stawów do Zgonia można zobaczyć na wypolerowanym czole głazu z czerwonego granitu wykuty napis:

Pittermann
Forstinspector
vom 8 August 1855.
bis 1 october 1895.

(Pittermann inspektor leśny od 8 siepnia 1855 do 1 października 1895)

Jak widać na fotografii to utrwalone w kamieniu świadectwo historii pszczyńskich lasów przetrwało do naszych czasów w nienaruszonym stanie.

Kamień upamiętniający służbę Forstinspectora Pittmana położony jest w malowniczej okolicy zwanej lasem Niedźwiedziów.

Paweł Stalmach

fot. G. Kloc

Tegoroczny „Mały Brzym" poza pięknymi występami ludowymi dzieci i młodzieży naszego powiatu, zaowocował także ślubem młodych ćwikliczan w uroczym otoczeniu skansenu.

Nowy stylowy hotel „Piano-nobile" na pszczyńskim rynku - to pierwsza w Pszczynie placówka gastronomiczno-hotelowa o tak subtelnym wystroju i pięknym wyposażeniu.

Pan Damian Stania, z wykształcenia muzyk - kompozytor, dokonał renowacji tej charakterystycznej kamieniczki z „wyżką" z dużym smakiem i kulturą, dzięki czemu osiągnął tak znakomity efekt a zyskało miasto.